WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. **Kraków, wtorek 21 czerwca 1938** **Nr. 169**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY **WIECZORNE**

18 szpiegów niemieckich staje przed sądem w Nowym Jorku

Olbrzymia afera, która pociągnie za sobą zaostrzenie stosunków amerykańsko-niemieckich

Nowy Jork, 21. 6. (R). Wszyscy oskarżeni w wielkiej aferze szpiegowskiej w liczbie 18 staną we środę przed nowojorskim trybunałem federalnym. Część oskarżonych znajduje się w Stanach Zjednoczonych i jest obywatelami Stanów, część natomiast zdołała zbiec za granicę.

Sensację wywołała wiadomość, że akt oskarżenia ogłoszony oficjalnie, wymienia Niemcy, jako mocarstwo, prowadzące szeroko rozgałęzioną akcję szpiegowską, skierowaną przeciwko planom obrony Stanów Zjednoczonych.

Wśród oskarżonych znajdują się m. in. Hugo von Bonin i Herman Menzel, oficerowie należący do służby wywiadowczej ministerstwa wojny Rzeszy niemieckiej, Ernst Mueller — mieszkaniec Hamburga, kapitan Eryk Pfeiffer, pochodzący z Bremy, niejaka Jessie Jordan, odsiadująca w obecnej chwili karę 4-ch lat więzienia w Anglii, Ignacy Griebl, obywatel Stanów Zjednoczonych. który zdołał zbiec tuż przed rozpoczęciem śledztwa, Werner Gudenberg, który również zbiegł, Eryk Glasser — szeregowiec armii amerykańskiej z obozu w Mitchefield i Guenther Gustaw Rumrich, sierżant-dezerter armii amerykańskiej. Obaj ostatni są aresztowani. Co do pozostałych oskarżonych, to istnieją przypuszczenia, że ukrywają się oni w Niemczech.

Wspomniane 18 osób oskarżone są o spisek, mający na celu uzyskanie dla Niemiec planów i szyfrów, dotyczących lotnictwa, floty i fortyfikacji przybrzeżnych Stanów Zjednoczonych. Kodeks karny przewiduje maksymalną karę 20-tu lat więzienia.

Prokurator Lamar Hardy, który kierował śledztwem w tej sprawie, oświadczył prasie, że organizacja szpiegowska starała się zdobywać tajne informacje w sprawach amerykańskich sił morskich, lądowych i powietrznych oraz informacje dotyczące ogólnej obrony narodowej dla użytku obcego mocarstwa. Na osobach występujących w tym procesie ciąży oskarżenie, iż zawiązały one tajną organizację dla zdobywania informacji szpiegowskich i dostarczania ich rządowi Rzeszy. Chodziło im specjalnie o wiadomości z zakresu lotnictwa, marynarki i obrony wybrzeży. Akt oskarżenia stwierdza, iż działalność organizacji szpiegowskiej rozciągała się nie tylko na okręg południowy stanu N. Jorku, lecz i na szereg innych okręgów St. Zjednoczonych. Kierownicy organizacji szpiegowskiej, według oświadczenia prokuratora Hardy'ego, przebywali stale w Niemczech. Działali oni za pośrednictwem swych pośredników mieszkających w St. Zjednoczonych. Organizacja posługiwała się również agentami — wchodzącymi w skład załóg statków niemieckich kursujących pomiędzy portami Rzeszy a St. Zjednoczonych.

Według wiadomości z różnych ośrodków Ameryki, opinia amerykańska jest w najwyższym stopniu wzburzona rewelacjami aktu oskarżenia i afera ta będzie miała zapewne daleko idące następstwa dla przyszłego rozwoju stosunków niemiecko-amerykańskich.

Koszta osi Rzym-Berlin płacą Włochy

Mussolini szuka zbliżenia do mocarstw zachodnich

Paryż 21. 6. (A) Wiadomości o nowych rozmowach angielsko-włoskich wywołały tu wielkie wrażenie i przywróciły aktualność zagadnieniu stosunków Francji z Włochami, które pod wpływem wydarzeń wewnętrznych zeszły ostatnio na drugi plan.

Szczególne znaczenie przywiązują tu do stanowiska kół prawicowych które do niedawna prowadziły intensywną kampanię o natychmiastowe wysłanie ambasadora do Rzymu i uznanie de jure podboju Abisynii wszelkimi sposobami, wywierając w tym kierunku silny nacisk na rząd. Obecnie, pod wrażeniem wczorajszego spotkania hr. Ciano z amb. Perthem, dzienniki prawicowe odstąpiły — jak się zdaje — od tego poglądu i nie nalegają już tak gwałtownie na załatwienie tej kwestii. Prasa lewicowa tłumaczy to w ten sposób iż zwolna rozpowszechnia się opinia, że sytuacja ekonomiczna Włoch pogarsza się tak szybko, iż nie mogą już dłużej zwlekać z uporządkowaniem swych stosunków z potęgami zachodnio-europejskimi, i stwierdzić trzeba, że takie właśnie pogłoski zyskują tu coraz bardziej na sile. Oś Rzym — Berlin kosztowała Włochy wiele wyrzeczeń, dając im w zamian korzyści polityczno-prestiżowe, a żadnych gospodarczych. Przeciwnie. zabór Austrii spowodował dla nich utratę cennego rynku. Tylko na zachodzie, zwłaszcza nad Tamizą znaleźć by mogły pomoc i środki, potrzebne do urzeczywistnienia wielkich zamierzeń kolonialnych. Stąd inicjatywa przyśpieszenia realizacji paktu z Anglią, pozostającego od 2-ch miesięcy martwą literą. Lecz porozumienie włosko-angielskie nie jest do pomyślenia, bez uzupełnienia w postaci unormowanych stosunków z Paryżem. Francja więc może ze spokojem śledzić przebieg wydarzeń.

W każdym razie sytuacja o tyle się wyjaśniła, że obecnie tutejszy świat polityczny uważa za wyłączone, aby ambasada w Pałacu Farnese mogła być obsadzona przed całkowitym uregulowaniem stosunków włosko-angielskich, by mógł wejść w życie pakt z 16 kwietnia.

Oczekuje się przy tym, iż ważkich wskazówek o zasadniczym znaczeniu powinien dostarczyć dzień wtorkowy, mając na myśli posiedzenie komitetu nieinterwencji i debat w londyńskiej Izbie gmin.

Płk. Sławek -- najpoważniejszy kandydat na stanowisko marszałka Sejmu

Warszawa. 21. 6. W kołach politycznych słychać, że kandydatura płk. Walerego Sławka na marszałka Sejmu uchodzi za zdecydowaną.

Jeszcze wczoraj w południe kolportowano pogłoskę, jakoby płk. Sławek nie godził się na zgłoszenie swej kandydatury. Tymczasem w godzinach wieczornych stało się wiadome, że płk. Sławek nie dawał nikomu upoważnienia do szerzenia takich wiadomości.

Grupa parlamentarzystów odwiedziła wczoraj płk. Sławka i odbyła z nim rozmowę na te mat wyboru nowego marszałka Sejmu. Płk. Sławek nie sprzeciwił się projektowanemu zgłoszeniu swej kandydatury do laski marszałkowskiej.

Płk. Sławek oświadczył też, że nie widzi powodu, dla którego miałby sprzeciwić się woli posłów, którzy ewentualnie będą na niego głosować i że w razie pomyślnego wyniku głosowania przyjmie wybór na marszałka Sejmu

W kuluarach obliczają. że kandydatura płk. Sławka może skupić w Izbie około 160 głosów

*

Rozeszły się pogłoski, jakoby kandydatem klubu OZN na marszałka Sejmu miał być pos. Sowiński, dyrektor Izby Przemysłowo Handlowej w Sosnowcu. W związku z tymi pogłoskami pisze „Kurier Polski":

Klub parlamentarny OZN składa się z posłów różnych światopoglądów i przekonań politycznych, co oczywiście nie wpływa na solidarność klubową i wzajemne zaufanie. Regulamin klubowy nie przewiduje przymusu karności i solidarności wobec prezydium Sejmu, a więc także i wobec wyboru nowego marszałka. Należy zatem przyjąć, że klub parlamentarny Ozonu nie zgłosi swego kandydata do laski marszałkowskiej i pozostawi swoim członkom swobodę głosowania.

Władze klubu OZN mogą bowiem słusznie obawiać się, aby wybory marszałka Sejmu nie ujawniły na oczach całego kraju rozdarcia w klubie i aby znowu nie zaczęły pękać i pruć się szwy z trudem utrzymujące pozory zwartości. Kuluary sejmowe są zdania, że klub Ozonu nie pokusi się o zmobilizowanie większości w Sejmie i że przy wyborze marszałka nie odegra tej decydującej roli, jaką mógłby odegrać, gdyby był karnym klubem politycznym.

Sejm znajduje się faktycznie nadal w rozsypce mimo, że istnieje klub OZN, a nadto poza nim rozmaite „koła", grupy i zespoły. Żadna z tych „prób" organizacyjnych nie ma na tyle siły i zwartości, aby na terenie sejmowym stać się czynnikiem dyspozycji i decyzji.

W tych warunkach o wyniku wyborów na marszałka Sejmu zadecyduje nie żadne koło, grupa, albo zespół posłów, ale przede wszystkim nazwisko i autorytet kandydata. Laskę marszałkowską obejmie i na trybunie marszałkowskiej zasiądzie ten kandydat który mocą swego autorytetu potrafi skupić większość głosów poselskich.

Kto będzie tym kandydatem? Odpowiedź da jutrzejsza środa.

Jak dokonany będzie wybór marszałka Sejmu? Regulamin przewiduje że w głosowaniu tajnym jeśli jest dwóch, albo więcej kandydatów. Po otwarciu posiedzenia Sejmu przewodniczący, prawdopodobnie wicemarszałek Schaetzel, wezwie posłów do zgłaszania kandydatów.

Może być zgłoszony tylko jeden kandydat, a wówczas wybór byłby dokonany przez aklamację. Zaraz po wyborze nowy marszałek obejmie przewodnictwo w Izbie, podziękuje za wybór i zamknie posiedzenie, po czym uda się na Zamek, aby zameldować P. Prezydentowi o swym wyborze.

Nowy marszałek uda się następnie do marszałka Śmigłego-Rydza i do prezesa Rady Ministrów. Wizyty oficjalne zajmą czasu niemało ale tymczasem Sejm będzie pracował.

Rządy W. Brytanii i Włoch
w obronie swych żydowskich obywateli w III. Rzeszy

Berlin, 21. 6. PAT. Ze strony angielskiej donoszą, że rząd brytyjski poinformował rząd Rzeszy, że zamierza stanowczo opiekować się swoimi nielicznymi zresztą obywatelami pochodzenia żydowskiego. Rząd brytyjski wyraził przy tym przekonanie, że własność Żydów, obywateli brytyjskich wykluczona będzie od obowiązkowej rejestracji majątków żydowskich. Rząd brytyjski uważa, że Żydzi brytyjscy nie mają obowiązku deklarowania swojego majątku. Jak słychać z innej strony, rząd włoski postanowił w podobny sposób postawić sprawę swych obywateli pochodzenia żydowskiego i miał już uzyskać odpowiednie zapewnienie ze strony niemieckiej.

Widoki kompromisu w Pradze

Praga, 21. 6. Prem. Hodża jest obecnie tak zajęty obradami nad statutem narodowościowym z członkami gabinetu, przedstawicielami klubów parlamentarnych itp., że nie będzie w tym tygodniu udzielał żadnych audiencji. Wobec tego nie będzie mógł również przyjąć przedstawicieli mniejszości polskiej i węgierskiej, jak to było poprzednio przewidziane.

Dziś odbędzie prem. Hodża konferencję z partiami koalicyjnymi i przedstawicielami klubów parlamentarnych o stanie rokowań z Niemcami sudeckimi nad statutem mniejszościowym. Po południu odbędzie komitet polityczny ministrów narady z partiami koalicyjnymi.

Co się tyczy rokowań z Niemcami sudeckimi, w tutejszych kołach stwierdza się postęp o tyle, że obie strony pertraktujące objawiają skłonności kompromisowe i że, o ile po stronie niemieckiej nie wystąpią obecnie niepożądane wpływy z zewnątrz, widoki porozumienia są dziś znacznie lepsze, aniżeli były jeszcze parę dni temu. Uregulowanie jednakże problemu mniejszościowego, o ile zaspokoić ma żądania mniejszości, dotąd wysunięte, będzie wymagało daleko idącej rekonstrukcji wewnętrznej państwa.

Zwycięstwo de Valery

Dublin. 21. 6. (R) Wynik irlaindzkich wyborów, znany już ostatecznie z wyjątkiem 4 okręgów, wykazuje znaczny wzrost mandatów stronnictwa de Valery. Stronnictwo to uzyskało 76 mandatów, partia Cosgrave'ego — 42, Labour Party — 9 i niezależni 7.

Nominaci w Nacz. Radzie Adw.

P. Prezydent R. P. mianował dwunastu członków Naczelnej Rady Adwokackiej, a mianowicie pp.: Bolesława Bielawskiego (Warszawa), Stefana Dembińskiego (Poznań), Jana Golkontta (Łódź), Tadeusza Janiszewskiego (Lwów), Stanisława Janczewskiego (Warszawa), Zygmunta Jundziłła (Wilno), Tadeusza Miksiewicza (Kraków), Franciszka Paschalskiego (Warszawa), Brunona Pokornego (Lwów), Konstantego Tarlikowskiego (Grodno), Zygmunta Siodę (Bydgoszcz) i Michała Skoczyńskiego (Warszawa).

Pierwsze posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej, do której, oprócz wyżej wymienionych 12 nominatów, wchodzi 24 członków z wyboru (po 3 z każdej z 8 Izb Adwokackich), odbędzie się 25 bm.

Rada Naczelna, zebrana w liczbie 36 osób, dokooptuje 6 adwokatów z Warszawy.

Echa zajść antyżydowskich w Suchowoli
Skazano 10-ciu, a pięciu uwolniono

Warszawa, 21. 6. W październiku ub. r. w Suchowoli, pow. sokólskiego, odbywał się odpust, na który przybyło z 2 okolicznych wsi kilka tysięcy osób. Około południa zgłosiła się na posterunek P. P. jakaś kobieta, donosząc, że na rynku kilku podchmielonych mężczyzn z Bronisławem Kretowiczem na czele wszczęło spór z jakimś Żydem na tle zatargu o rower. Wydelegowany policjant zatrzymał Kretowicza i sprowadził go na posterunek P. P. celem wyjaśnienia zatargu.

Tymczasem za Kretowiczem przybyli przed posterunek jego koledzy, bracia Edward i Romuald Kuczynkowie, a w ślad za nimi kilkaset osób. Po ustaleniu przyczyny zajścia, policja zwolniła Kretowicza, który wyszedł wraz z Kuczynkami na ulicę i począł agitować przeciwko policji. Wówczas przed tłum wyszedł komendant posterunku policji i wezwał do rozejścia się. Tłum, który ciągle powiększał się, począł rzucać kamieniami na policjantów i na lokal posterunku.

Pomimo użycia przez policjantów granatów łzawiących, tłum nie ustąpił, lecz przeciwnie, był coraz agresywniejszy. W pewnej chwili z tłumu zaczęto strzelać z rewolwerów.

Wobec groźnej sytuacji policjanci dali salwę ostrzegawczą w powietrze, a następnie w tłum, raniąc niejakiego Władysława Łukasiewicza.

Wówczas uczestnicy zbiegowiska poczęli się cofać i podzieliwszy się na grupy, zaczęli wybijać szyby w mieszkaniach żydowskich. Niebawem jednak nadeszła pomoc policyjna, która zajścia zlikwidowała.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 17 okolicznych włościan, którzy stanęli przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Sokółce.

Po rozpoznaniu sprawy został wydany wyrok, którego mocą główny oskarżony Edward Kuczynko został skazany na dwa lata więzienia, dwóch oskarżonych zostało skazanych po 1 i pół roku każdy — jeden na rok, dwóch — po 10 miesięcy i pięciu — po 6 miesięcy więzienia. Pozostałych 5 oskarżonych uniewinniono

Dnia 30 czerwca upływa termin rejestracji majątków żydowskich w Rzeszy

Berlin, 21. 6. PAT. W dzienniku urzędowym Rzeszy ogłoszone zostało dodatkowe rozporządzenie ministra gospodarki Rzeszy w sprawie meldowania o posiadanym majątku przez Żydów. Z zarządzenia tego wynika, że wszyscy, na których ciąży obowiązek zameldowania swego majątku, powinni zwrócić się o odpowiednie formularze urzędowe do najbliższych władz policyjnych. W wypadkach, gdy obowiązany do zameldowania przebywa stale zagranicą, urzędem, u którego nastąpić powinno zameldowanie, jest prezydium policji w Berlinie. Termin zameldowania, który zasadniczo ustalony został na 30 czerwca, zostaje przedłużony dla tych, którzy stale przebywają poza granicami Rzeszy, do dnia 31 lipca 1938, dla tych zaś, których stałe miejsce zamieszkania znajduje się poza Europą, łącznie z Turcją, do dnia 31 września b. r. Przepisy wykonawcze do rozporządzenia o obowiązku zameldowania majątku przez osoby, przebywające stale zagranicą, dotyczą jedynie Żydów — obywateli niemieckich. Żydów — obywateli zagranicznych obowiązują one jedynie w wypadku, jeśli zamieszkują stale w obrębie Rzeszy i wtedy powinni oni zameldowanie złożyć do dnia 30 czerwca br.

Greiser ma czyste sumienie

Deklaracja o stosunkach polsko-gdańskich w zgleichschaltowanym Volkstagu

Gdańsk, 21. 6. Wczoraj odbyło się z okazji 5-tej rocznicy objęcia władzy w Gdańsku przez narodowych socjalistów uroczyste posiedzenie Volkstagu, na które z wyjątkiem dwóch posłów polskich, wszystkich 70 posłów przybyło w mundurach organizacji narodowo-socjalistycznej. Prezydent Volkstagu, Beyl dał wyraz radości, że wszyscy niemieccy posłowie znajdują się już od dłuższego czasu w obozie Adolfa Hitlera, dając tym samym dowód, że zespolona niemczyzna w Gdańsku godnie stanąć może u boku zjednoczonej wielkiej Rzeszy niemieckiej. P. Beyl podał do wiadomości, że mandatów swych zrzekło się 14-tu posłów, wszyscy z dawnej opozycji.

Kulminacyjnym punktem posiedzenia była deklaracja, wygłoszona przez prezydenta Greisera. Podniósł on zasługi przewódcy partii p. Forstera, który doprowadził całe życie gdańskie do obecnego stanu. Omawiając sprawę szkolnictwa, Greiser oświadczył, że Polacy gdańscy w tej dziedzinie otrzymali należne im uprawnienia. Istnieje 8 szkół senackich z polskim językiem nauczania, do których uczęszcza około tysiąca dzieci. Co prawda z powodu zmniejszenia się liczby polskich dzieci. kilka klas zostało zamkniętych.

Przechodząc do stosunków polsko-gdańskich, Greiser stwierdził, że od czasu objęcia władzy w Gdańsku przez narodowych socjalistów stosunki gdańsko-polskie zmieniły się radykalnie i są takimi, jakimi ze względu na życiowe potrzeby Gdańska być powinny. Nigdy nie byłyby możliwe, ani przyjaźń dwóch narodów, ani przyjazne stosunki dwóch państw, gdyby dwóch frontowych żołnierzy wielkiej wojny nie wzniosło się na wyżyny mężów stanu Europy i stworzyło podłoże dla normalnych i dobrych stosunków wzajemnych. Poczynania nie byłyby owocne, gdyby w Niemczech nie było Adolfa Hitlera, a w Polsce Józefa Piłsudskiego, którego geniusz jeszcze dziś ożywia nasz kraj sąsiedzki i jego naród. (Ten ustęp zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami). My, Gdańsk i Polska, chociaż kulturalnie różnorodni, gospodarczo jednak uzależnieni od siebie, służymy tu najlepiej pokojowi powszechnemu z jednej strony, a rozwojowi naszych gospodarczych sił i możliwości z drugiej przez kontynuowanie polityki porozumienia, która zdała egzamin życiowy, mimo wszelkich przeszkód i wstrętów, udawadniając jednocześnie światu. iż w wolnym mieście Gdańsku nie ma już żadnego prochu, który można byłoby doprowadzić do wybuchu. Nasze dobre i uczciwe sumienie, w naszych stosunkach do rządu polskiego i przedstawiciela Ligi Narodów(!!) stoi ponad wszelkimi atakami i posądzeniami zagranicznej prasy.

Po wysłuchaniu deklaracji posłowie narodowo socjalistyczni, a wraz z nimi senatorowie, dziennikarze niemieccy i publiczność odśpiewali oba hymny niemieckie.

Tajemniczy mord polityczny w związku z przemytem broni do Hiszpanii.

Paryż, 21. 6. (A) W ubiegłym tygodniu w wagonie pociągu, idącego z Paryża do Thionville, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z przestrzeloną skronią. Dochodzenie ustaliło od razu, że zachodzi tu wypadek zbrodni. Przy zamordowanym znaleziono papiery na nazwisko jednego z oficerów pułku, stacjonowanego w Thionville. Przy bliższym zbadaniu okazało się, że papiery są fałszywe, i że oficer ów przebywa w Thionville, ciesząc się dobrym zdrowiem.

Francuskie władze policyjne odniosły znaczny sukces, ustalając w ciągu 24 godzin, że zamordowany żył w Paryżu na dość szeroką stopę z niewiadomych dochodów i że podejrzany był o dokonanie oszustw czekowych. Nazywać się miał Hilarion.

Cała sprawa w miarę postępowania śledztwa poczęła nabierać coraz bardziej sensacyjnego charakteru, gdy okazało się, że zamordowany wyjechał z Paryża zupełnie niespodziewanie pociągiem do Thionville i gdy w mieszkaniu jego znaleziono kilka tajemniczych depesz, które wymieniały miasto Barcelonę i wspominały o brygadzie międzynarodowej.

Prasa wyraża podejrzenie, że zbrodnia w pociągu ma związek z przemytem broni do czerwonej Hiszpanii, który mógł być źródłem dochodów zamordowanego.

Znowu zaginął samolot

Santiago de Chile, 21. 6. (R) Samolot Douglas towarzystwa „Panagra", który wystartował stąd z 4 członkami załogi w niedzielę rano, zaginął bez śladu. Poszukiwania zaginionego samolotu, dokonywane przez 10 innych samolotów, są dotychczas bezskuteczne.

Świętokradztwo podczas obchodu ku czci św. Andrzeja Boboli

Warszawa, 21. 6. (A) W niezwykle zagadkowych okolicznościach skradziono podczas przewiezienia relikwij świętego Andrzeja Boboli do Warszawy walizę z cennymi wotami. Kradzieży dokonano w Krakowie przed kilkoma dniami. Natomiast wczoraj wota znaleziono zatopione we Wiśle koło nowego mostu w Krakowie. Na ślad świętokradców dotychczas nie trafiono. Co się stało z walizką i dlaczego świętokradcy wota zatopili w Wiśle, na razie nie wiadomo.

Zbyt częste zapewnienia

Waszyngton, 21. 6. (PAT) Sekretarz stanu Morgenthau zaprzeczył kategorycznie i stanowczo na konferencji prasowej, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zamierzał przeprowadzić dewaluację dolara.

Złoto rosyjskie w drodze do Anglii

Sztokholm. 21. 6. Na tutejszym lotnisku szwedzkiego towarzystwa „Aeratransport", wylądował samolot sowiecki z ładunkiem 456 kg złota. W kilka godzin później ładunek złota załadowany został na samolot odlatujący do Londynu. Złoto przeznaczone jest dla Banku Anglii.

Zbrzydła wojna - niedźwiedziom!

Paryż. 21. 6. (A) Z Pogranicza hiszpańskiego w Pirenejach donoszą, że wskutek działań wojennych w Pirenejach po stronie hiszpańskiej, niedźwiedzie żyjące tam dziko w górach przesiedlają się na stronę franuskcą. Straż leśna stwierdza, że liczba niedźwiedzi, żyjących we francuskich Pirenejach co najmniej podwoiła się. Jak słychać w jednej z miejscowości wygłodniałe niedźwiedzie napadły na pasące się stado. Ludność wsi podgórskich, w obawie o całość swych stad, ustanowiła specjalne straże.

Sądowe echa rewolty komunistycznej w Brazylii

Rio de Janeiro, 21. 6. (R) Przed tutejszym trybunałem odbywa się masowy proces oskarżonych o udział w rewolcie komunistycznej w r. 1935-tym. W poniedziałek odbywała się rozprawa przeciwko 65 uczestnikom rewolty w stanie Rio Grande do Norte. 61 oskarżonych skazano na 8-letnie więzienie. W najbliższych dniach rozpocznie się proces przeciwko 172 marynarzom, oskarżonym o udział w komunistycznej rewolcie w Rio de Janeiro.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 21. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118, Żyrardów 48, Węgiel 26 3/4, Cukier 33 1/4, Starachowice 35 1/2, Lilpop 71. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 81 1/4—81 3/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 82 1/2—88 1/2, 4 proc. dolarowa 42 1/4—42 1/2, 5 proc. konwersyjna 70 3/4, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 1/2, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67, Tendencja nieco słabsza.

KARTY NA STÓŁ!

(MORDERSTWO PRZY BRIDZU)

Oto tytuł nowej sensacyjnej powieści kryminalnej pióra głośnej autorki angielskiej AGATY CHRISTIE. Druk tej emocjonującej powieści rozpoczynamy już w dniach najbliższych w WYDANIU WIECZORNYM „NOWEGO DZIENNIKA"

W trosce o najbliższe jutro

„Taki las, jakie drzewa — — takie państwo, jacy obywatele"

Prof. M. Michałowicz o sytuacji politycznej

Wilno, 21. 6. (A) Demokratyczny „Kurier Powszechny" rozpoczął ankietę wśród wybitnych działaczy politycznych na temat obecnej sytuacji wewnętrzno - politycznej w państwie. Ankieta obejmuje dwa pytania:

1) Jakie zadania uważać należy za najpilniejsze w sprawie uporządkowania życia i stosunków politycznych w Polsce ze stanowiska naszych rozmówców? i 2) Jaką rolę wyznacza dane środowisko polityczne skonsolidowanej na gruncie zawodowym inteligencji pracującej?

Jako pierwszy zabiera głos w ankiecie „Kuriera Powszechnego" przedstawiciel obozu demokratycznego w Polsce prof. Mieczysław Michałowicz, który w związku z postawionymi mu powyższymi pytaniami powiedział co następuje:

— Za najpilniejsze zadanie uważam

przywrócenie Polsce normalnej demokratycznej ordynacji wyborczej.

Konstytucje są wyrazem mądrości narodów. Mądrość narodów podzieliła władzę na: (rząd) i na kontrolującą i prawodawczą (parlament). W wyborach do tego ciała kontrolującego i ustawodawczego musi brać udział całe społeczeństwo, a nie pewna elitarna grupa przyjaciół tego lub innego reżimu. Konstytucja obecna Polski daje nam podstawy do tworzenia ciał parlamentarnych na zasadach demokratycznych, a więc gwarantujących bezstronność wyborów. Obecna ordynacja wyborcza jest skażeniem w praktyce tego, co tak rozsądnie zostało zagwarantowane w teorii.

Tylko silną depresją,

w jakiej znajdowało się społeczeństwo polskie po śmierci Józefa Piłsudskiego można tłumaczyć niezareagowanie na wprowadzenie obecnej ordynacji wyborczej. Z chwilą jednak, gdy w całej pełni okazały się ujemne skutki zniekształcenia zasad konstytucji w punkcie dotyczącym udziału obywateli polskich w budowie parlamentu, z tą chwilą obowiązkiem każdego Polaka jest naprawić zło przez zapewnienie podstawowym warstwom społeczeństwa polskiego (chłopom i robotnikom) udziału w budowie państwa i ponoszenia odpowiedzialności za jego losy.

Nie sądzę,ażeby z chwilą zmiany ordynacji wyborczej na prawdziwie demokratyczną nastąpiła

natychmiastowa poprawa w naszych stosunkach.

Zostanie wykonany tylko pierwszy krok zwalenia zapory odgradzającej parlament od społeczeństwa.

Na drugie pytanie:

Do wyrobienia inteligencji przywiązuję niezwykłą wagę. Nie suchy punkt prawa rozstrzygnie o losach państwa.

Rozstrzygnie o naszej przyszłości żywy człowiek. Taki las, jakie drzewa, takie państwo, jacy obywatele.

Na inteligencji polskiej ciąży przeto kolosalna odpowiedzialność. Musi ona starać się, dbać o to, by w jej szeregach skupiało się coraz więcej ludzi o cywilnej odwadze. Musi ona wyrzucać ze swych szeregów ludzi, kierujących się jedynie chwilową konjunkturą.

Twardy kark musi mieć obywatel Polski, a nie gumowy kręgosłup,

chylący się w stronę doraźnej osobistej korzyści. Ludzi takich wyrabia walka. W epoce niewoli liczyliśmy takich na tysiące, obecnie we własnym państwie zabrakło nam chwilowo bodźców dla wyrabiania charakterów, ale jest to zjawisko chwilowe.

Komplikujące się z dnia na dzień życie gospodarcze, wzrastająca z dnia na dzień potrzeba wysoce wykwalifikowanych sił dla przemysłu stworzy szerokie masy inteligentów pracujących. Obok inteligentnego robotnika, zorganizowanego w organizacji zawodowej i politycznej stanie niemniej liczna grupa inteligentów, pracujących umysłowo i fizycznie. Ona przejdzie tę samą ewolucję w stosunku do zagadnień politycznych i ekonomicznych, jaką przeszedł robotnik. Warstwa inteligencji pracującej zrozumie, że wysługiwanie się przeżytkom reakcji i szlacheczczyzny, potulne jedzenie z ręki Lewiatanów, ugrzecznione uśmiechanie się w stronę chwilowych potentatów — nie jest zadaniem inteligenta Polaka, odpowiedzialnego za losy swojej ojczyzny. Ojczyzna, ojcowizna, to olbrzymi ciężar, uniosą ją liczne barki tych, którzy stanowią sól ziemi polskiej: chłopów i robotników. Prędzej czy później, inteligent polski pójdzie z ludem polskim, a nie z elitą.

CZŁOWIEK który umarł 8 razy

Filar potęgi japońskiej

Dopiero najnowsze badania nad rewolucją w Chinach, która wybuchła w r. 1911 i skończyła się utrwaleniem tam republiki, wykazały, że przywódca tej rewolucji, Sunjatsen, tylko temu zawdzięcza powodzenie swej akcji, że wsparły go wydatnie bardzo różnorodne czynniki, najwydatniej zaś zrobiły to czynniki japońskie. One to przyczyniły się bowiem głównie do obalenia dynastii mandżurskiej, która panowała przez 5 tysięcy lat.

Kendżi Doihara

Czynniki te kierowały się różnymi pobudkami. Jedni działali kierowani względami osobistymi, drudzy patriotyzmem, ale i ci i tamci wydawali na swą akcję miliony. Do rzędu tych czynników należał i należy dotąd gen. Kendżi Doihara, ogłoszony obecnie po raz ósmy za umarłego. Jak legendarny Lawrence arabski, i Doihara nieraz jeszcze stanie do akcji w odpowiednim momencie politycznym, bo ma dopiero **55 lat.**

Tam, gdzie śmierć i zniszczenie

Doihara zdołał już stworzyć legendy dokoła swej osoby. Tam, gdzie działa, sieje śmierć, zniszczenie, powoduje tarcia i walki. Jest znakomitością wywiadu. Wychowanek głównej szkoły wojskowej w Japonii, Kendżi nigdy nie był w armii czynnej, choć należy do najczynniejszych oficerów nie tylko Japonii, ale i świata całego. Bardzo zdolny, znający języki, Doihara zaczął karierę w japońskim wywiadzie, operując wyłącznie niemal w Chinach.

Będąc żarliwym patriotą, powziął on dawno już plan całkowitego podbicia Chin przez Japonię. Dla tego celu z radością myślał o dniu, kiedy niezmierzone bogactwa Chin staną się niepodzielną własnością jego ojczyzny. Opanował stosunki w Chinach tak dalece, że równie dobrze czuje się w najbardziej ekskluzywnym klubie Szanghaju, Cathay Club. jak w pełnej straszliwego odoru zapadłej norze chińskiej. Ale bo Doihara studiował nie tylko ludzi i stosunki, znał doskonale szereg języków europejskich i azjatyckich, lecz opanował ponad dwanaście zawodów i czuł się doskonale zarówno w roli kelnera, dziennikarza czy cieśli, jak fermera lub inżyniera.

Kto prowadził tłum pod pałac cesarski?

Niezwykle ujmujący w obejściu, uśmiechem swym zdobywał zaufanie prostaczków i wielkich tego świata. W r. 1912 — podczas wybuchu rewolucji w Chinach, znajdował się w Kantonie. Podążył z rewolucjonistami na północ, ku Pekinowi, a po pewnym czasie gdzieś zniknął, z ukrycia organizował tłumy, pobudzając je do najścia na pałac cesarski. Tłumy doprowadził do furii, w której pałac uległ istotnie napadowi. Podczas gdy tysiące napastników walczyły ze służbą przed frontem, Doihara przedostał się do pałacu bocznym wejściem i porwał 7-letniego wówczas cesarza Pu-Yi.

Unikajc niezliczonych niebezpieczeństw, przewiózł porwanego do Japonii. Wtedy właśnie dzienniki tokijskie po raz pierwszy ogłosiły, że „Kendżi Doihara został zabity w walkach ulicznych w Pekinie". A w dwadzieścia lat później tenże Doihara osadzał Pu-Yi na tronie cesarskim w Mandżukuo.

Lata gorączkowej działalności

W ciągu lat ostatnich Doihara nie próżnował, owszem, były to dlań czasy gorączkowej działalności. Dokądkolwiek kierowały się oddziały armii japońskiej w Chinach, zawsze znajdowały grunt doskonale przygotowany przez Doiharę, który działał jako kupiec, bankier, służący wojskowy, zawsze pracując w najdalej wysuniętej straży przedniej japońskiej. Jeśli dziś, gdy po raz ósmy piszą o jego zgonie, ucichnie o nim na jakiś czas, jest pewnikiem, że cały ten okres generał zużyje na obmyślanie planu ostatecznego pogrążenia Czang-Kai-Szeka.

Podrzutek

Jego życie prywatne? Nie jest nawet pewne czy jest Japończykiem. Doiharę podrzucono w r. 1883 pewnemu kapitanowi w Okoyama. Kapitan był bezdzietny, więc go adoptował, gdy przyszedł czas, oddał go do szkoły wojskowej która była początkiem jego świetnej kariery. Podobno jego rodzice byli Chińczykami. Potwierdzałaby to jego ciężka budowa oraz rysy

Okolicznością bardzo znamienną w walce japońsko-chińskiej jest to, że gdy najbardziej bojową osobistością Japonii jest Doihara, o którym mówią, że urodził się Chińczykiem — szeregi chińskie prowadzi przeciw Japonii Czang Kai-Szek, po dziadku Japończyk

D. ELWITO

KUKURUDZA I -- KREW

(Specjalna korespondencja „Nowego Dziennika Wieczornego")

RZYM, w czerwcu.

Kawał żytniego chleba. Chleb winny i czarny, z kminkiem i wypieczony. Dla człowieka głodnego, pracą ciężką wyczerpanego, — kawał żytniego chleba. Kiedy wraca z kopalni lub z warsztatu rzemieślniczego, z kamieniołomu lub z pola. Kiedy wraca bez tchu i sięga drżącą ręką po pokrzepiający kęs, by smacznie wgryźć w niego zębami. Dzisiaj, — zamiast go przełknąć — wypluwa go. Często z przekleństwem. Ten chleb nie przejdzie przez gardło, bowiem to twarda — wypieczona z kukurydzianej mąki — buła. Jak słoma bez smaku, jak piasek między zębami.

To co we Włoszech nazywa się p a n e, to bułka z pszennej mąki. Mąka zaprawiana wodą. Tak przynajmniej było do niedawna.

Alpy na północy, Apeniny biegnące wzdłuż całego półwyspu, z trzech stron morze, najróżnorodniejsze ciśnienie atmosferyczne, temperatura, wilgoć, i co za tym idzie, różnice w wegetacji, to wszystko w dużej mierze wpływa na stan i rodzaj kultur rolnictwa w Italii. 80 procent powierzchni kraju, to kraj górzysty, 20 procent — kraj nizinny, z czego tylko 48 proc. jest ziemią zdatną pod uprawę. Jedna więc dziesiąta część kraju jest spichlerzem Włoch...

Tylko dzięki swoim najnowszym metodom uprawnym, swej gospodarce intensywnej i niezwykłym wysiłkom ma Italia do zawdzięczenia, że produkcja pszenicy (najważniejszy produkt uprawny) przynosi 81 milionów cetnarów rocznie. 6 cetnarów na 1 ha. Drugie miejsce zajęła kukurudza. Jej średnia produkcja waha się między 20—30 miln. cetnarów. Trzecie miejsce zajmuje ryż, dalsze owies i jęczmień... A gdzież jest żyto? Gdzie jest chleb codzienny? Chleb, na który pracuje się w pocie czoła, o który krew ludzką się przelewa? Ziemia włoska pod uprawę żyta się nie nadaje. Zdolna jest jedynie wydać z siebie w ciągu całego roku półtora miliona cetnarów. Co za dysproporcja w porównaniu do produkcji pszenicy. Winne są temu klimat, położenie geograficzne i ukształtowanie Italii. Wąskie skrawki żytnich pól srebrzą się jeno w dolinach alpejskich, w Cueno, w Novaro, w Torino, Como, na wyżu mediolańskim, na wulkanicznych piaskach Campanii, na granitowej wyżynie Kalabrii i na twardych stokach Abruzzo. Wszystko razem w sumie daje 123.000 ha powierzchni. Wszystko razem w sumie daje półtora miliona cetnarów żyta. I dlatego to, co do niedawna nazywało się p a n e — było bułką z pszennej mąki...

Dziś jest inaczej. Dziś p a n e jest kukurudzą. Z kukurudzy ma dziś Włoch czerpać siły do pracy i życia. Z kukurydzianego grysiku, z suchego niepożywnego i ciężko strawnego. Włoski chleb rozpoczął swoją metamorfozę od zeszłego roku. Kiedy faszyzm włoski zaangażował się bez reszty w wojnie hiszpańskiej „dla obrony kultury europejskiej, dla ludzkości dobra", nie ograniczył swych ofiar dla generała Franco tylko w dostarczaniu ludzkiego materiału i wojennego sprzętu, ale zaofiarował narodowej Hiszpanii najcenniejsze, co miał do zaofiarowania — c h l e b. Poczęto wysyłać mąkę dla wojsk powstańczych. Ale nie ma we Włoszech aż tyle pszenicy, by ona mogła starczyć dla 40 milionów Włochów oraz dla walczących w Hiszpanii faszystów. I dlatego ten Włoch, który nie chciał wiedzieć, ani o wojnie, ani o Barcelonie lub Burgos, musiał się bezpośrednio tym wbrew swej woli, zainteresować. Ta sprawa bowiem nie mogła mu być obojętna. Przypominał mu o niej kukurudziany placek. Najprzód mieszano do chleba 10 procent żółtego ziarna, wnet 15, a później... później im większe było zwycięstwo Franco, tym więcej dochodziło kukurudzy do chleba. Im bardziej krwawiła Hiszpania, tym więcej żółkł włoski chleb. O sukcesach powstańców mówiła bardziej barwa chleba, niż włoska gazeta. A gdy nadeszła ta chwila, kiedy się wszystkim zdawało, że już, już Franco odetnie Barcelonę od Walencji, wówczas chleb „pszeniczny" był pół na pół zmieszany z kukurudzą.

Taki chleb sprzedawano i taki spożywano. Obok tego chleba oficjalnego istniał jeszcze nie oficjalny — pszenny i odpowiednio drogi. Dla ogółu niedostępny. Była jeszcze mąka na wsi, po miasteczkach, z własnych zbiorów. Był więc chleb z własnej mąki wypiekany dla własnego użytku. Tak było aż do zeszłego miesiąca. Aż do chwili, kiedy pojawiła się odezwa rządu, wzywająca, by zapasy zboża oddać do spichlerzy państwowych. Następnie poczęto zboże rekwirować. A ten „ból" wynagradzano bardzo lichą płacą. Rekwirowano po wsiach, po miasteczkach, po domach. Zdarzały się początkowo wypadki, że chłop poczynał się buntować. Tłumaczył policji, że nie ma nic z pieniądza, że chce, by mu pozostawiono jego własną mąkę z jego własnych zbiorów. Odbierano mu ją jednak, mimo jego sprzeciwu. Kończyło się więc początkowo na „buncie słowa". I takich, policja faszystowska sobie zapamiętywała. Ich nazwiska wypisane na indeksie, miały przypomnąć we właściwych momentach o ich chęci przeciwstawienia się zarządzeniom reżimu.

Po „buncie słowa" przyszła kolej na czynny opór. — Zapoczątkował go pierwszy — wieśniak z Le Marche. Szorstki, gwałtowny, wygłodzony, nie mający nic do stracenia. Zebrało się takich kilku i ruszyli ławą na silos (spichlerz). Można było ich uspokoić radykalnie, na sposób praktykowany w państwie dyktatora. Ale nie chciano sprawy rozjątrzać. Szło zresztą tylko o kilku niezadowolonych i o kilka zaledwie metrów zboża. Spisano ich nazwiska, wypytano o liczebność ich rodzin i... podzielono między nimi pszenicę. Wydarzenie jednak nie uszło uwadze w innych prowincjach. Podobne wypadki cichej ugody między głodnymi a policją powtarzały się dość często. Ale kiedy to ciche wymuszenie miało mieć miejsce w Lacium, —

polała się krew.

W prowincji najbardziej faszystowskiej, rząd na kompromis nie mógł pójść. To byłoby już połączone ze zbyt wielkim uszczerbkiem dla prestiżu państwa i jego władz.

Nie całe dwie godziny od Rzymu znajduje się miasteczko Terni, sławne ze swych hut stalowych. Miasteczko w stu procentach robotnicze. Nie brak tam oczywiście i bezrobotnych. Kiedy mieszkańcy Terni usłyszeli, że wyprowadzili na swoje mieszkańcy Gulii Nuova, chcieli pójść za ich przykładem. Doszło wtedy do starcia między policją a tłumem. Tłum zaatakował kamieniami, ale policja odpowiedziała strzałami.

Padły po stronie tłumu 4 trupy.

Polała się pierwsza krew. To samo miało się powtórzyć w innych miejscowościach. Walka o pszenicę trwa dalej. Od miasteczek znad morza Tyrreńskiego, aż po Adriatyk, podniósł się krzyk o chleb. Prasa włoska tego wszystkiego oczywiście nie podaje. Rozruchy likwiduje się w zarodku. Ludność jednak stolicy informowana jest „na ucho" przez tych, którzy z prowincji w dniu rozruchów przybyli do Rzymu.

Krew pierwszych czterech z Terni, przelaną została w cudzej sprawie w własnym kraju. Przelano krew czterech Włochów, którzy bynajmniej nie padli w Hiszpanii dla idei faszystowskiej, lecz padli z winy Franco, w swej własnej ojczyźnie. Los zaczyna się mścić za „Czarne Strzały", wypuszczone na Półwysep Pirenejski.

Arkadiusz Awerczenko

Jesteś moim przyjacielem...

Bilewicz, elegancki młodzieniec, siedział późną nocą w swym gabinecie przy telefonie i krzyczał nerwowo w aparat.

— A więc pani uważa, że między nami wszystko skończone? Dobrze... Pani pamięta, co pani powiedziałem... Jeżeli pani mnie opuści, umrę. Co? Pani nie wierzy, że nie mogę żyć bez pani? Pani est przecież dla mnie wszystkim... moim życiem. Co się stało? Co, pani kocha innego! To wstyd! Pani jeszcze pożałuje tego, co pani zrobiła. Pfe! Rzucił słuchawkę i zaczął chodzić nerwowo po pokoju, palił jednego papierosa za drugim, następnie podbiegł szybko do biurka, otworzył szufladę — wyjął rewolwer, usiadł na fotelu, przed biurkiem i przyłożył rewolwer do skroni... W tej samej chwili weszła do pokoju służąca Liza, ujrzała rewolwer, rzuciła się ku Bilewiczowi, po krótkiej walce wyrwała mu broń i krzyknęła zdenerwowana:

— Szanowny panie, na miłość boską... co pan czyni?

Służąca szybko wybiegła z bronią w ręku i zostawiła go samego w pokoju...

Przez chwilę Bilewicz siedział przy stole, z głową opartą na rękach, następnie wstał i podszedł do telefonu:

— Hallo... Centrala? Proszę połączyć mnie z numerem 2798... Kto mówi? Inżynier Beregow? Drogi przyjacielu, proszę się na mnie nie gniewać, że budzę pana w nocy. Ale jestem w strasznej rozpaczy... Proszę, niech pan zaraz do mnie przyjdzie. Chodzi o moje życie. Przychodzi pan! Dziękuję! Do widzenia!

Znów chodził nerwowo po gabinecie, po czym wrócił do aparatu i podniósł słuchawkę:

— Centrala! Proszę o numer 1896. Mocny sygnał...

— Czy to Lidia Michajłówna? Pokojówka? Proszę zawołać panią Lidię do aparatu! Wyszła? Z Tamarinem? Co, ten pan był już, gdy telefonowałem? Trzymał drugą słuchawkę? To bezczelność!

Słuchawka wypadła mu z ręki: opadł na fotel i ukrył twarz w dłoniach. Liza znów weszła do pokoju i spytała:

— Czy pan nie będzie jadł? Mam świetny sznycel z sałatą i wino!

Lecz Bilewicz nie chciał słyszeć o jedzeniu. W tej samej chwili ktoś zadzwonił. Liza wybiegła aby otworzyć drzwi i po chwili wróciła z inżynierem Beregow. Inżynier miał zaspany wygląd. Wszedł do pokoju, a Liza się oddaliła.

— To ładnie, że pan przyszedł — rzekł Bilewicz. — Gdyby pan wiedział, dlaczego pana wezwałem, napewno by mi pan wybaczył, że pana wyrwałem ze snu!

— Co się stało? — spytał gość, siadając na fotelu. — Niech pan opowie!

— Panie inżynierze — rzekł Bilewicz po krótkiej pauzie — wiem, że pan jest człowiekiem bez przesądów, że pan mnie spokojnie wysłucha i zrozumie. A więc, postanowiłem odebrać sobie życie!

Beregow wcale nie był zdumiony tym oświadczeniem: rzekł sceptycznie:

— Jeżeli pan jest zdecydowany odebrać sobie życie, to próby odwiedzenia pana od tego zamiaru nie mają sensu!

— Pan mnie rozumie — rzekł Bilewicz —

Mis Perkins — kobieta mąż stanu walczy o „problem Roosevelta"

Dzieje kariery amerykańskiej kierowniczki ministerstwa

PARYŻ, w czerwcu.

W Le Havre, podczas wysiadania na ląd pasażerów okrętu „Wasington", dziennikarze oblegli młodą, ale niepozornie wyglądającą kobietę w prostym, czarnym i niemodnym kapeluszu. Rozległ się trzask aparatów fotograficznych, zaszeleściły kratki pokryte znakami stenograficznymi. Kobieta uśmiechnęła się i oświadczyła krótko:

— Tak jest, sytuacja w Stanach Zjednoczonych jest znakomita. Możemy swobodnie pertraktować i przejmiemy naszą część odpowiedzialności.

Te krótkie zdania niepozornej kobiety są oświadczeniem rządowym Stanów Zjednoczonych przed rozpoczęciem konferencji Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Bo kobietą tą była Francis Perkins, sprawująca od 5 lat urząd ministra pracy w Stanach Zjednoczonych. Reprezentuje ona rząd Roosevelta w Genewie i w tym celu przybyła do Europy.

KOBIETA — MINISTER

Jest to zdumiewająca kobieta, pomijając to, że jest jedyną i pierwszą Amerykanką, która piastuje urząd sekretarza i kieruje ministerstwem. Ministerstwo to jest bardzo ważne, albowiem w nim koncentrują się wszystkie zagadnienia związane z głównym problemem Stanów Zjednoczonych.

Do niego należy usuwanie konfliktów, wynikających między robotnikami a pracodawcami i układanie planów zwalczania bezrobocia, który tak gnębi Stany Zjednoczone. Pani Perkins pertraktuje z przywódcą związków zawodowych Johnem Lewisem, a od tych pertraktacji w głównej mierze zależy spokój w dziedzinie pracy w Stanach Zjednoczonych.

KARIERA MRS. SECRETARY

Pani Perkins, „Mrs. Secretary", rozpoczęła młodo swoją karierę. W r. 1911 była ona świadkiem straszliwej katastrofy. Spłonęła mianowicie fabryka, a podczas pożaru w płomieniach zginęło 146 robotnic. Wstrząsające to przeżycie skłoniło panią Perkins do poświęcenia swego życia poprawie stosunków społecznych. Była jeszcze wówczas „miss Perkins" ,a gdy obecnie nazywają ją „Mistress Perkins" — to fałszywie, ponieważ właściwie nazywa się panią Wilson. Obecnie jej córka już była w towarzystwie nowojorskim. A pani Francis zachowała umyślnie swoje panieńskie nazwisko, ażeby oddzielić swoją pracę od domu, przy czym zadania swoje wykonywała zawsze wzorowo, nie zaniedbując nigdy jakichkolwiek obowiązków. W swoim cichym domu rodzinnym jest najlepszą żoną i matką, zaś w urzędzie jest doskonałą sekretarką stanu, która nie uznaje kompromisów i służy tylko urzędowi.

KTO STWARZA TRUDNOŚCI

Trudno jest powiedzieć, jak wielki jest udział pani Perkins w eksperymentach i reformach Roosevelta. Ale można twierdzić śmiało, że posiada ona u prezydenta co najmniej równie wielki wpływ, jak sekretarz stanu Hull.

Należy ona w każdym razie do grona najbliższych współpracowników Roosevelta, który jej oddał kierownictwo departamentu pracy stanu New York jeszcze w r. 1929, kiedy sam był gubernatorem tego stanu.

Jeszcze poprzednio, kiedy była młodą dziewczyną p. Perkins sprawowała kierownictwo biura pracy w Albany w stanie New York, już wtedy uchodziła za świetną znawczynię wszystkich problemów socjalno-politycznych.

Pochodzi ona z Nowej Anglii i w 20-tym roku ukończyła College Mount Hollyoke w stanie Massachusets. Studiowała w Chicago i na uniwersytecie Columbia ekonomię narodową i prawo pracy. Z Rooseveltem łączy ją główny problem całej politycznej koncepcji prezydenta: kwestia stosunku pracodawców do robotników. W tej kwestii stoi ona na stanowisku Roosevelta, o czym świadczy jej wielokrotnie powtarzane oświadczenie: „Trudności stwarzają nam nie ci, którym chcemy pomóc, lecz wyłącznie ci, którym chcemy zabrać trochę z ich nadmiaru".

KONFLIKT Z GEN. JOHNSONEM

W czasach N. R. A. powstał ostry konflikt pomiędzy nią a szefem N. R. A. generałem Johnsonem. Opinia była podzielona i zarówno generał jak i ona sama byli przedmiotem gwałtownej polemiki. Ale pozostała pani Perkins, a gen. Johnson musiał odejść.

Walczy ona od 5 lat o ten sam problem — o problem przezwyciężenia kryzysu, noszący nazwę „problem Roosevelta". Chodzi przede wszystkim o organizację rozdziału miejsc pracy, aby uregulować w ten sposób podaż i popyt, i o zmniejszenie przez ten podział pracy — bezrobocia. Powtóre, chodzi o rozbudowę szeroko rozgałęzionego systemu ubezpieczeniowego, który w formie zasiłków zabezpiecza egzystencję tym, którzy nie mogą znaleźć pracy. Po 3-cie, chodzi o pakt państwa ze związkami zawodowymi, to zn. o wcielenie zawodowych organizacji do procesu produkcji, a to celem usunięcia ostrych walk, jakie rozgrywały się na przestrzeni ostatnich lat, na całym terytorium Stanów Zjednoczonych.

---

ujmując rękę gościa — pan spostrzegł odrazu, że nie ma sensu przekonywanie mnie — abym zaniechał mego zamiaru. Jestem bardzo stanowczy i gdy sobie coś przedsięwezmę to napewno wykonam!

—To zaraz widać — krzyknął inżynier — a więc, czym mogę służyć?

— Pan kiedyś mi opowiadał — rzekł Bilewicz, patrząc osobliwie na swego nocnego gościa, — że posiada pan truciznę, która zabija szybko i bezboleśnie. Czy mógłby mi pan dać trochę tej trucizny?

— Chętnie — rzekł inżynier — dlaczego nie? Czy pan ma jeszcze jakieś życzenia? Kiedy mam przysłać panu truciznę?

— Niech pan mi ją przyśle jutro rano — oświadczył Bilewicz niezdecydowanie.

— A więc, mogę już odejść — rzekł inżynier, wstając. Pański telefon wyrwał mnie z najlepszego snu. Jestem śmiertelnie znużony. Nie jestem już chyba panu potrzebny?

— Nie — odparł Bilewicz ze złością — ale to dziwne.. każdy inny człowiek prosiłby mnie, abym zaniechał zamiaru, a pan...

— Czy pan chce, abym pana prosił? — spytał spokojnie inżynier.

— Nie — krzyknął Bilewicz — nie chcę... Jestem całkiem zdecydowany... Niech pan na mnie spojrzy! Czy tak wygląda człowiek — którego można przekonać słowami?

Inżynier pokręcił głową i przespacerował się po pokoju. Zatrzymał się przed jakimś obrazkiem, wiszącym na ścianie i rzekł:

— Piękny obraz... Zabiorę go z sobą, gdy pójdę do domu!

— Jak pan to rozumie? — spytał zdumiony Bilewicz.

— Przecież pan nie ma potomków — odparł inżynier — więc mogę zabrać ten obrazek. Również zabiorę ten marmurowy przybór do pisania... Już od dawna chciałem mieć taki przybór do pisania na biurko.

Beregow podszedł do biurka, wziął z pudełka cygaro i zapalił:

— Dobry tytoń... zabiorę odrazu te cztery pudełka, które tu stoją. Trzy cygara zostawię panu na noc. To chyba wystarczy.

— Tak, to wystarczy! — rzekł Bilewicz półgłosem, patrząc ze zdumieniem na gościa.

Inżynier rozglądał się po pokoju. Na biurku leżała złota papierośnica Bilewicza; wsunął ją do kieszeni i rzekł spokojnie:

— Truciznę musi pan wziąć w następujący sposób: Należy ją wsypać do szklanki napełnionej do połowy wodą... a następnie wypić haustem... Po kilku minutach padnie pan martwy na ziemię!

— Czy moglibyśmy mówić o czym innym! — zawołał Bilewicz nerwowo.

Inżynier nie odparł ani słowa, wstał i mrucząc półgłosem jakiś szlagier, podszedł do pana domu, sięgnął do jego kieszeni, wyjął stamtąd portfel i rzekł sucho:

— Portfel też zabiorę... Gdy pan jutro rano nie będzie żył, niepotrzebne są panu pieniądze. Gdybym ja ich nie zabrał, ukradłby je woźny w prosektorium, gdy się zrobi sekcję pańskich zwłok... Słuszniej będzie, jeżeli ja wezmę portfel, gdyż jestem przecież pańskim przyjacielem... I pierścień też zabiorę!

Ściągnął szybko pierścień z brylantem z palca Bilewicza, rozejrzał się i rzekł:

— Pan ma piękne mieszkanie! Ile wynosi komorne? Do kiedy ma pan opłacone komorne?

— Zapłaciłem już komorne za nadchodzący kwartał — odparł automatycznie Bilewicz.

— Już oddawna szukam takiego mieszkania. Przeprowadzę się do pańskiego mieszkania już jutro i zatrzymam je wraz z całym urządzeniem, z dywanami, biblioteką, piwnicą win... To wszystko za flaszeczkę trucizny... — Pan musi mi tylko, dla porządku, podpisać tę umowę:

—Za meble i, jako odstępne za mieszkanie, otrzymałem od inżyniera Beregowa 25 tysięcy rubli... Poza tym proszę pana, aby pan nie truł się w domu... Dzięki temu zaoszczędzi mi pan wielu przykrości... Może się pan otruć w lasku miejskim. Pogotowie zawiezie pana odrazu do prosektorium!

— Panie! — krzyknął Bilewicz — jeszcze nie jestem trupem... Nie pozwolę się przez pana obrabować... Nie pozwolę zabrać sobie portfelu. Przed tym miałem zamiar umrzeć, ale mogę jeszcze zmienić zdanie! Nie mam żadnych długów... Co pan sobie wyobraża? Pan przychodzi tutaj, przestawia moje meble, liczy moje pieniądze... Niech pan sobie schowa swoją truciznę.... Chcę żyć! Proszę stąd wyjść! Lizo! Lizo! Teraz proszę mi zwrócić moje rzeczy!

Gdy służąca wpadła do pokoju, kandydat na samobójcę rzekł do niej:

— Lizo, proszę wyprowadzić tego pana i już nigdy nie wpuszczać go do mego mieszkania. Zrozumiałaś!... A teraz precz!

Inżynier w milczeniu opuścił pokój. — Wkrótce po tym Bilewicz zawołał Lizę, kazał sobie podać kolację i zjadł z wyjątkowym apetytem sznycel z sałatą... Nie zamierzał już popełnić samobójstwa: cieszył się, że jeszcze żyje.

Idealny papieros

Ubogi pisarz został bogatym wynalazcą

BUDAPESZT, w czerwcu.

Węgierscy artyści nagół rzadko robią karierę dzięki swym dziełom. Nie robią jej zwłaszcza w wypadkach, gdy smutnym zrządzeniem losu pochodzą z obszarów, utraconych przez Węgry i muszą walczyć o byt we własnej ojczyźnie jako współuchodźcy. Do szczęśliwych wyjątków należy pisarz, który w ciągu dwóch dni z biedaka stał się milionerem. Nazywa się **Stefan Tamas** i pochodzi z Bacska. Nie wsławił się dziełami, które są również wybitne, lecz wynalazkiem tak genialnym i prostym zarazem iż każdy może zapytać siebie: „Jak mi to nigdy nie przyszło na myśl?"

Przed laty, gdy Tamas pracował w pewnym czasopiśmie jako „redaktor od wszystkiego" i pisał jednocześnie swoje piękne książki dla dzieci i młodzieży „Opowiadanie o Janie Hary" (węgierskim Münchhausenie) „Studenci z Szabodki", „Cytrynowa gwardia" i ostatnią„ Kłam nie nawet we śnie", powiedział do mnie pewnego razu:

— Jeżeli ktoś zdolny jest do czegoś, to jest zdolny do wszystkiego. Nie trzeba pisać dużo i zarabiać mało pieniędzy, lecz pisać mało, zarabiając dużo! Stefan Tamas, uchodzący w sferach literackich za jednego z najzdolniejszych pisarzy, pozwalał się wyzyskiwać przez redakcje i wydawców.

Później zaczął zdobywać więcej pieniędzy. Skomponował film, który miał duże powodzenie na Węgrzech i powędrował później do Ameryki. Skomponował jeszcze drugi i trzeci. Wystawił sztukę teatralną, wygłaszał nowele przez radio. Wszystko to jednak nie zapowiadało bogactwa, które przyniósł mu nagły genialny pomysł, wynalezienie papierosa bez bibułki.

Stefan Tamas nigdy w życiu nie palił. Goście „Cafe Japan", gdzie niemal mieszkał, drażnili go namiętnością do tytoniu, ciągłym spluwaniem. Pewnego dnia miał już tego dość i zapytał jednego z przyjaciół:

— Jaka przyczyna powoduje ten uporczywy kaszel?

— Mój drogi, ludzie, którzy nie palą, nie znają się na tym. Winna temu ta wstrętna bibułka. Połykamy wraz z dymem spalony papier, który drażni krtań.

— Dlaczego więc nie ma papierosów bez bibułki?

Palacze śmieli się serdecznie z laika. Papierosy bez bibułki. Jeden tylko z obecnych nie śmiał się. Był to dr. Györki, chemik. Przywołał Tomasa do swego stołu i rzekł:

— Stary chłopcze, czy masz pieniądze na eksperymenty?

— Pieniądze?

Pisarze budapeszteńscy odpowiadają najczęściej na takie pytanie szyderczym uśmiechem. Lecz wyobraźnia Tamasa zaczęła pracować. Pomysł papierosów bez bibułki nie był może w gruncie zły. Ponieważ ludzie z bujną fantazją miewają pomysły, a pozbawieni jej finansują je, rozpoczął Tamas jeszcze może genialniejszą pracę zdobywania pieniędzy na eksperymenty.

Udało mu się to istnym cudem. Jeden z wielkich banków zaliczył mu sporą sumę. Długi szereg eksperymentów skończył się niedawno zupełnym zwycięstwem.

— Eksperymenty trwały cały prawie rok — opowiada Tamas — pracowaliśmy codziennie od czwartej do siódmej. Wydałem na początku moje własne pieniądze, a później zaliczkę, daną mi przez bank. Pracowaliśmy ciężko. Nienawidzę dymu, a musiałem wciąż próbować papierosy. Musiałem pisać, a myślałem tylko o papierosach bez bibułki. Aż ujrzałem je wkońcu przed sobą. Gilzy papierosów, które nam pokazał, zostały sporządzone z liści tytoniu, miękkich i przeźroczystych. Gilza taka żarzy się wraz z zawartością, ma woń tytoniu i przepuszcza aromat.

— Pudełko takich papierosów przesłaliśmy do oceny fachowcom i państwowemu urzędowi tytoniowemu. Spotkały się wszędzie z najwyższym uznaniem. Opatentowaliśmy następnie wynalazek i zaproponowaliśmy go American Union Tabac Company. Odpowiedź nadeszła wkrótce. Towarzystwo zgodziło się na nasze warunki i nadesłało znaczną sumę dolarów oraz zaprosiło do Ameryki wynalazcę z żoną. Dotychczas zainteresowało się wynalazkiem osiem stanów. Zainteresowali się nim również fabrykanci gilz.

— Ofiarują mi bardzo znaczne odszkodowanie za wyrzeczenie się wynalazku. Myślę jednak że zarobię więcej na jego eksploatacji.

Tego samego zdania jest cały Budapeszt. Tamas nie może się opędzić propozycjom. Z ubogiego pisarza stał się bogatym wynalazcą.

— Najkomiczniejszym w tej całej sprawie — mówi Tamas — jest dla mnie fakt że nie jestem palaczem. Pisarz wyjeżdża wkrótce z żoną do Ameryki luksusowym parowcem „Rex". Węgierska sława zaczyna się przeważnie podróżą do Ameryki.

—Jeśli nie ulegnę oszołomieniu — wtrąca skromnie pisarz — i dokończę w ciągu trzech miesięcy moje powieści, to będę istotnie „dzielnym chłopcem".

Jest nim. Gdy wyrzucaliśmy mu, dlaczego nie zaznajomił nas wcześniej ze swoim pomysłem, odrzekł:

— Bo wzięlibyście mnie za wariata. Jakże bowiem może pisarz wpaść na taką myśl?

ED. LON

Radio na dziś

Wtorek, 21. czerwca.

KRAKÓW 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 „Wesołe migawki" koncert rozrywkowy. Wyk.: M. Sośnianka (piosenki), Jerzy Harald i Marian Liczbiński (duet fort.), A. Kroszona i S. Jaworski (duet charakter.: trąbka i klarnet), J. Leszczyński (akomp.); 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca" — opowieść St. Broniewskiego; 17 „Popularna gra: Szczypiorniak" odczyt sportowy wygł. mgr. Jakub Lubowiecki; 17.10 Konkurs dla młodych skrzypków krakowskich; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Koncert żab" pogad. wygł. dr. Jan Sokołowski; 18.10 Utwory kompozytorów francuskich w wyk. Gertrudy Konatkowskiej; 18.45 „O Braminie, tygrysie i sześciu sędziach" baśń hinduska w opr. K. Plucińskiego; 19 Koncert kameralny. Wyk.: S. Śnieckowski (obój I.), J. Staniszewski (obój II.), J. Szamotulska (fort.); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Podróżujmy" koncert rozrywkowy w wyk. Małej orkiestry PR pod dyr. Z. Górzyńskiego; w przerwach: Trzy parodie opowieści egzotycznej „Rozbitki z Dorady", „Modny romans", „Czerwony morderca"; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Pogadanka aktualna; 21.10 „W żartobliwym rytmie" lekka audycja muzyczno-słowna w opr. Adolfa Fleischera; 21.50 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 22 Recital śpiewaczy Ady Sari, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 22.30 Lokalne wiadomości sportowe; 22.35 Muzyka z płyt; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, Kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Balak i Bileam" uwertura Hugo Adlera, do słów z Biblii, w wykonaniu zespołu kameralnego i chóru studia, soliści K. Salomon, A. Boroszak, A. Goldstein i M. Noa, przy współudziale związku światowego muzyki żydowskiej w Palestynie (transmisja z sali Agencji Żydowskiej w Jerozolimie); 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, aktualia; 20.30 Wyjątki z „Trubadura" w wykonaniu chóru i orkiestry mediolańskiej (płyty); 21.30 Koniec programu.

18.00 LONDYN REG.: „Marta" — opera Flotowa (skrót); LUBLANA: 18 Koncert solistów; 18.45 Program rozrywkowy; LYON: 18 Koncert orkiestrowy; KOPENHAGA: 18 Melodie operetkowe; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; TALLIN: 18 Muzyka rozrywkowa; SOFIA:18 Koncert ork. wojskowej; DROITWICH: 18.25 Utwory fortepianowe Rachmaninowa; RYGA: 18.45 Pieśni kompozytorów łotewskich.

19.00 BUDAPESZT: Muzyka cygańska:; DROITWICH: 19 Koncert ork. dętej; FLORENCJA: 19 Muzyka rozrywkowa; 19.20 Koncert chóru; WIEŻA EIFFLA: 19 Muzyka lekka; RYGA: 19 Koncert muzyki operowej; RADIO ROMANIA: 19.15 Koncert wokalny; 19.45 Koncert symfoniczny; HILVERSUM I.: 19.55 Koncert symfoniczny.

20.00 BRUKSELA FRANC.: Koncert Wagnerowski; DROITWICH: 20 „Srebrna łyżka" — komedia muzyczna Ansela; PARIS PTT.: 20 Program rozrywkowy; 20.30 „Ciboulette" — operetka Hahna; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Koncert symfoniczny; HILVERSUM II.: 20.10 Muzyka rozrywkowa; OSLO: 20.10 Koncert symfoniczny; POSTE PARISIEN: 20.10 „Na wesołej fali" RADIO PARIS: 20.15 Muzyka kameralna; 20.45 Teatr wyobraźni; RYGA: 20.15 Koncert muzyki łotewskiej; BUDAPESZT: 20.30 Utwory Rimski-Korsakowa; LILLE: 20.30 „La bonne aventure au Gue" — operetka Delafleur'a; STRASBURG: 20.30 „Potępienie Fausta" — opera Berlioza; BEROMÜNSTER: 20.55 Muzyka skandynawska.

21.00 BRUKSELA FRANC.: Aud. literacka: 21.15 Koncert muzyki francuskiej; KOPENHAGA: 21 Muzyka duńska; MEDIOLAN: 21 „CYRULIK SEWILSKI" — OPERA ROSSINIEGO; POSTE PARISIEN: 21 Teatr wyobraźni; — SZTOKHOLM: 21 Kabaret; RZYM: 21.10 „La figlia di Jorio" — tragedia pastoralna; d'Annunzia; LONDYN REG.: 21.20 Music-Hall; DROITWICH: 21.40 Muzyka rozrywkowa.

Nauczmy się telefonować

9 przykazań, które warto zapamiętać

Pewien dziennik paryski ogłosił następujące rady dla wszystkich, którzy korzystają z telefonu.

1. Nie odrywajcie znajomych od jedzenia telefonując do nich w godzinach posiłków pod pretekstem, że tylko wówczas można ich zastać w domu.

2. Nie mówcie długo, jeżeli czujecie, że osoba, do której telefonujecie, nie ma czasu.

3. Ale jeżeli sami śpieszycie, bądźcie dość dobrymi dyplomatami, żeby nie przerwać nudziarzowi nagłym pożegnaniem: „Dobrze, dobrze, do widzenia".

4. Kiedy telefonujecie do kogoś, nie zaczynajcie od pytania: „Kto jest przy aparacie?". Dalibyście dowód złego wychowania. Powinniście pierwsi podać swoje nazwisko.

5. Zanim poruszycie drażliwy temat, upewniajcie się, że wasz rozmówca jest sam przy telefonie. Nie zapominajcie, że niekiedy telefon ma dwie słuchawki.

6. Zresztą w ogóle o sekretach lepiej nie mówić przez telefon. Mało jest rzeczy tak denerwujących jak widok człowieka, który szepcze i tłumi słowa, zasłaniając mikrofon ręką.

7. Nie mówcie przez telefon grobowym głosem, jak to robią pewne osoby, którym się zdaje, że w ten sposób dodają sobie powagi. Na drugim końcu przewodu słuchacz odnosi bardzo nieprzyjemne wrażenie.

8. Jeżeli do telefonu podchodzi nie ta osoba, z którą chcecie mówić, nie wyrażajcie gwałtownie niezadowolenia lub zniecierpliwienia. Jeżeli ten, do kogo telefonujecie jest nieobecny, nie gniewajcie się o to na Bogu ducha winnego człowieka, który o tym informuje.

9. Kiedy do was telefonują, nie mruczcie, zdejmując mikrotelefon: „Do biabła! Znowu!" Telefonując może usłyszeć to powitanie i obrazić się, a niekiedy skutki niegrzeczności mogą być opłakane, jeżeli telefonuje ktoś, na kim wam zależy

Tak formuje zasady „grzeczności telefonicznej" pismo paryskie. Zdaje się, że i u nas te wskazówki przydadzą się wielu osobom. A nawet należałoby je uzupełnić. Ale tym zajmiemy się już innym razem.



— a to pan zna?

CZY JESTEŚMY FOTOGENICZNI

Do fotografa przychodzi jakiś jegomość i prosi o zrobienie dwu zdjęć rozmiaru paszportowego.

Fotograf ustawia aparat, po czym mówi:

— Proszę uśmiechnąć się i zrobić przyjemny wyraz twarzy.

— Nie da rady — odpowiada klient.

— Dlaczego?!

— Bo te zdjęcia potrzebne mi są do świadectwa ubóstwa.

AERODYNAMIZM

Przy stoliku w kawiarni siedzą dwaj aktorzy, rozmawiając o jednej ze swoich koleżanek.

— O, to jest aerodynamiczna kobieta!

— Co to znaczy?

— Nie stawia żadnego oporu!

SPOSÓB NA PSA

W Tworkach przebywa dwóch wariatów. Jednemu z nich towarzyszy pies, drugiemu kura. Na spacerach pies ustawicznie gonił kurę, co irytowało jej właściciela.

Pewnego dnia posiadacz kury mówi do właściciela psa.

— Twój pies już nie będzie gonił mojej kwoczki.

— Dlaczego?

—Bo mu obciąłem ogon.

— No to co, rana się zagoi, a pies potem będzie kurę gonił.

— No tak, ale ja mu uciąłem ogon koło szyi.

TEMPORE ILLO

Do biura informacji na Dworcu Głównym wchodzi jakaś sędziwa staruszka w staromodnej pelerynce.

— Proszę pana, o której odchodzi pociąg do Rypina?

— O siódmej rano.

— O siódmej rano? Mój Boże. Za moich czasów to odchodził dopiero o dziewiątej wieczór.

ZA CO?

Na Rynku głównym jakiś przybysz z prowincji podchodzi do jednego z przechodniów.

— Przepraszam pana, czyj to pomnik?

— Adama Mickiewicza.

— Tego, co napisał „Ojca zadżumionych?"

— Mickiewicz nie napisał „Ojca zadżumionych"!

— No więc za co mu postawili ten pomnik?

Wyniki wyborów w Irlandii

Dublin, 21. 6. (R). Z przeprowadzonych dotychczas obliczeń wynika, że stronnictwo de Valery uzyskało 65 mandatów. opozycyjna partia Cosgrave'a 37, niezaleni 7 i stronnictwo pracy 5.

Liczba ludności we Włoszech

Rzym, 21. 6. (R). Wedle ostatnich danych oficjalnych, ludność Włoch w dniu 31 maja b. r. wynosiła 43.724 tys. Nadwyżka urodzin nad zgonami w ciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego wyniosła ok. 175 tysięcy.

Rodzice i dzieci

Nie zawsze starsi mają rację...

Biedne -- bogate dzieci amerykańskie

NOWY JORK w czerwcu.

(S) W tym kraju superlatywów i sprzeczności istnieją też najbiedniejsze bogate dzieci świata. Kilka wyroków sądowych wywołało dyskusję wśród amerykańskiej opinii publicznej na temat wychowania dzieci i odwiecznego konfliktu między rodzicami a dziećmi.

Ameryka północna jest młodym krajem bez tradycji, kontynentem o nowych formach kulturalnych i politycznych. W kraju tym podnosi się coraz więcej głosów, które domagają się rewizji dawniejszego, starego, patriarchalnego wychowywania młodzieży. Jako przykład służyć mogą trzy równolegle biegnące procesy.

Zaczęło się w Hollywood. Mr. Bartholomew zaskarżył swojego syna, trzynastoletniego Fryderyka, o wypłacanie mu dziesiątej części pobieranej gaży. Rodzice mieszkający w Londynie, pisali do sądu w Los Angeles, że dzięki nim i poniesionym przez nich ofiarom, Freddy został tym czym jest, oni zaś są bezrobotni i żyją z liczną rodziną w bardzo ciasnych stosunkach, podczas gdy mały „gwiazdor" opływa w dostatki, a na ich listy w ogóle nie odpisuje.

Naturalnie sympatia opinii była po stronie rodziców. Angielskie i amerykańskie pisma prześcigały się w opisach nędzy siwowłosych rodziców z jednej strony, a luksusu otaczającego zepsutego chłopca z drugiej. Wreszcie doszło do procesu. Tutaj nagle sprawa przedstawiła się w zgoła innym świetle. Ze swojej rocznej pensji w kwocie stu tysięcy dolarów musi Freddy, tak jak każdy inny Amerykanin, płacić dwie trzecie podatku, co wynosi 67.000 dolarów. Z pozostałych 33.000 otrzymują agenci 10 procent, to wynosi 10 tysięcy, a adwokaci, załatwiający dla niego wszystkie sprawy, otrzymują 15 procent pensji, tak że małemu „gwiazdorowi" zostaje zaledwie osiem tysięcy dolarów rocznie, co mu z trudem wystarcza na reprezentatywne życie, jakie wymaga od gwiazdorów dana wytwórnia. Poza tym jego rodzice absolutnie nie są starszymi ludźmi, ale młodymi, poniżej czterdziestki, żyją w dobrych warunkach, mają dostatnie dochody, a o wykształcenie syna nigdy się nie troszczyli. Wysłali go do ciotki, ażeby się nim opiekowała, i tej właśnie ciotce zawdzięcza Freddy wszystko. Jest to więc niesłychanie wyzyskiwanie patriarchalnego stosunku przez obojętnych rodziców, którzy syna swego wloką przed sądy. Naturalnie sędzia oddalił skargę rodziców i nie omieszkał ostro ich napomnieć.

Jeszcze bardziej gwałtowna była reakcja opinii w procesie Jackie Coogana z jego rodzicami, o którym szeroko pisaliśmy w swoim czasie. Jackie, jako ośmioletni chłopak, jeszcze w okresie niemego filmu grał z Chaplinem w filmie „The Kid" i był wówczas jednym z najsławniejszych aktorów. Jackie zarobił siedem milionów dolarów. Obecnie liczy lat 23 i próbuje rozpocząć znowu karierę filmową. Kiedy zwrócił się do rodziców o kilka tysięcy dolarów, bo chciał poślubić artystkę filmową Betty Grable i założyć własne ognisko domowe, wyrzuciła go jego matka, która po śmierci męża po raz wtóry wyszła zamąż, za drzwi, zabrała mu jego auto, i wystarała się o zamknięcie kredytu w małej restauracyjce, w której syn zwykł był jadać. Po kilku daremnych próbach uzyskania swoich praw, zaskarżył wreszcie Jackie swoją matkę i ojczyma o wypłacenie mu zarobionych w dzieciństwie pieniędzy, przyznając im trzy miliony dolarów, jako poniesione koszty jego wychowania i utrzymania w ciągu tych piętnastu lat. Własna jego matka i jej mąż w niezwykle egoistyczny sposób wyzyskali „patriarchalną tradycję". Choć proces nie jest jeszcze skończony, to jednak już dziś wiadomo, że wygra go Jackie, ale wątpić należy czy będzie to zarazem zwycięstwo materialne. Rodzice jego bowiem żyli na jego koszt rozrzutnie i ekstrawagancko, że nic wiele pozostało z tych siedmiu milionów.

Trzeci wypadek, który jednakowoż nie dotarł do sądu, dotyczy pięcioraczków kanadyjskich. Pięcioraczki zaraz po urodzeniu stały się, niejako, własnością narodową, „zawiadywaną" przez komisję, którą ustanowił rząd kanadyjski. Do tej komisji należy również lekarz dr Allan Roy Dafoe, były lekarz wiejski, który poświęcił się całkowicie opiece nad pięcioraczkami, i to nie tylko opiece lekarskiej, ale i — komercjalnej. A trzeba mu przyznać, że rozumie się na interesach. Setkom fabrykantów pożywek niemowlęcych, mydeł i pudrów dla dzieci, mebli i zabawek, potwierdzono — i to za wielkie sumy — że pięcioraczki tylko dzięki ich wyrobom tak świetnie się rozwijają. Wyświetlono trzy duże filmy z pięcioraczkami jako bohaterkami, nie mówiąc o licznych dodatkach filmowych i wstawkach w tygodniku filmowym. Sprzedano przeszło 3 i pół miliona widokówek z ich podobiznami, napisano o nich czternaście książek. Ruch turystyczny w Kanadzie wzmógł się o 300.000 osób, a przeszło trzy ćwierci miliona ludzi, za wstępem jednego dolara, oglądało pięcioraczki w ich nowym domu, po przez szklane zakratowane szyby, przy jedzeniu, zabawie, śnie itd. Wszystko to przypomina jakąś masową histerię, wywołaną sztucznie przez sprytną propagandę, obliczoną na specyficzną mentalność amerykańską.

Ojciec pięcioraczków, mr. Dionne, przez swojego adwokata wystosował list do rządu kanadyjskiego, w którym domagał się usunięcia dra Dafoe jako opiekuna pięcioraczków. Szkodzi on bowiem dzieciom swoją zbytnią gorliwością komercjalną i co poza tym idzie, oddala je od rodziców.

Natychmiast rozpoczęła się gwałtowna polemika w prasie. Dr Dafoe przez cały tydzień milczał i pozwolił prasie szaleć. Później odpowiedział w wywiadzie: pięcioraczki nie były nigdy zwyczajnymi dziećmi i nigdy nimi nie będą. Zawsze będą ośrodkiem zainteresowania opinii publicznej i w ten sposób łatwo potrafią zarobić. Dlatego też jest lepiej, ażeby za wczasu obok swego ojczystego języka francuskiego, nauczyły się też języka angielskiego jako głównego języka kontynentu, na którym żyją. Co się tyczy „odciągania" dzieci od rodziców, to rodzice muszą ponieść wszelkie ofiary, jakie zazwyczaj ponoszą rodzice sławnych dzieci.

Pod wpływem tych słów mądrego, starego lekarza, wycofali państwo Dionne swoją skargę. Doszli do przekonania, że niezawsze tradycja patriarchalna jest jedyną i najlepszą podstawą wychowania dzieci.

I tak w tych trzech wypadkach, sądy i publiczność wypowiedziały się przeciw „patriarchalnej tradycji". Ale te trzy wypadki absolutnie nie są odosobnione. Prasa wyciągnęła ze swoich archiwów tuziny wypadków z życia mniej znanych dzieci. To nie jest tylko przypadek, że obecnie tak się namnożyły procesy dzieci przeciwko rodzicom. Wypadki następowały kolejno po sobie z taką konsekwencją, że wreszcie opinia publiczna musiała zająć stanowisko. Zanosi się teraz na to, że na nowym kontynencie zbliża się era nowych i bardziej kulturalnych form wychowawczych.

Prasa amerykańska ostatnich dni donosi, że prezydent Roosevelt zamianował swojego najbliższego współpracownika, mr. Corcorana wraz z głośnym sędzią Lindseyem przewodniczącym komitetu, złożonego z członków parlamentu i najwybitniejszych jednostek ze świata nauki i kultury. Komitet ten ma za zadanie przedłożyć prezydentowi wnioski w sprawie reformy wychowania młodzieży i sądów dla nieletnich.

Salamanka, 21. 6. (R). Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco głosi, że na froncie Teruel po zwalczeniu oporu przeciwnika wojska gen. Franco zajęły stanowiska w dolinie potoku Peflafolora, nawiązując styczność ze stanowiskami w dolinie potoku Cubillo. Wojska rządowe straciły 500 zabitych oraz 280 jeńców.

Na froncie Castellon wojska gen. Franco oczyściły teren na południe od Villa Real biorąc do niewoli 255 żołnierzy i zajmując stanowiska na zachód od Villa Real. Również na południe od Mijares zajęto nowe stanowiska i wzięto około stu jeńców. Batalion wzięty wcześniej do niewoli składał się z dwóch kapitanów, 5 poruczników, 16 sierżantów, komisarza politycznego oraz 477 strzelców.

Na odcinku Penarroja natarcie wojsk gen. Franco trwa. Zajęto szereg szczytów. Przeciwnik poniósł ciężkie straty. Wzięto do niewoli 263 milicjantów.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Co znaleziono we wnętrzu Kopca Krakusa

Na uroczystym, dorocznym zebraniu Polskiej Akademii Umiejętności w dniu 18 bm. odczytane zostało sprawozdanie z działalności P. A. U. za rok ubiegły.

Do poważniejszych prac P. A. U., które dobiegają mety, należą badania Kopca Krakusa. Dotarli łopatami do jego wnętrza, aż do skalnej podstawy, junacy, przydzieleni do pracy przez Komendę Główną Hufców Junackich. Badanie zostało skończone. Z 19.000 metrów sześciennych ziemi Kopca przekopano 13.000. Nie znaleziono, jak można się było spodziewać, grobu jakiegoś wikinga. Nie jest to nasyp mogilny. Natomiast badania dość niespodziewanie rozwiązały tajemnicę Kopca w innym równie naukowo ważnym kierunku. W dolnych warstwach nasypu w leju, znaleziono brązowy przedmiot niejasnego przeznaczenia, spotykany dość często w grobach awarskich na Węgrzech; prawdopodobnie jest to okucie od pasa. Przedmioty takie występują wraz z zabytkami w. VIII.—IX. po Chrystusie. Do nasypu dostał się ten przedmiot przypadkowo, z piaskiem. Wobec tego można ustalić, iż Kopiec został usypany po tej dacie. A więc w czasach już polskich, zatem polskimi rękami, zapewne w związku z kultem ówczesnym. Natychmiast po ukończeniu przekopywania leju do dna — bo już 16 lipca 1937 r. rozpoczęto zasypywać lej, a po przerwie zimowej dalej się go zasypuje, by przywrócić dawny kształt Kopca. Przy dalszej pracy tych kilkudziesięciu junaków, którzy zasypują kopiec, jest nadzieja, że do końca bieżącego roku mógłby być Kopiec usypany z powrotem.

Norwegia, Łotwa, Francja i Włochy transmitowały koncerty wawelskie

Wielkie koncerty symfoniczne, zorganizowane przez Polskie Radio w ramach Festiwalu Muzycznego na Zamku Wawelskim stały się świętem artystycznym nie tyko w kraju, ale również wzbudziły żywe zainteresowanie zagranicą.

Dowodem tego jest fakt, iż Norwegia i Łotwa brały do swego programu koncert symfoniczny dn. 14 czerwca, zaś Włochy, które nadawały program z Polski na siedem swych rozgłośni oraz państwowe rozgłośnie francuskie transmitowały koncert wawelski w dn. 15 czerwca.

Sprawy wczasów pracowniczych

66 proc. zniżki kolej. dla pracowników wyjeżdżających na urlop

W wyniku starań Centralnego Biura Wczasów Ministerstwo Komunikacji ustaliło na rok bieżący ramowe przepisy o zniżkach kolejowych dla pracowników, wyjeżdżających na urlop. Treść tych przepisów poważnie posuwa sprawę dostosowania polityki komunikacyjnej do potrzeb akcji wczasów pracowniczych. Do najważniejszych zasad ustalonych w nowych przepisach należy przyjęcie zasady zniżek indywidualnych oraz uprawnienie do tych zniżek również i rodzin pracowników fizycznych i umysłowych.

Najważniejsze zasady przyznawania ulg kolejowych są następujące: Uprawnieni do ulgi są wszyscy pracownicy fizyczni i umysłowi, wykazujący się książeczkami Ubezpieczalni Społecznej, udający się na urlopy wypoczynkowe, organizowane przez organizacje społeczno-oświatowo-kulturalne, niezarobkujące, w miejscowościach wypoczynkowych wiejskich. Do korzystania z ulgi uprawnieni są również członkowie rodziny jadący wspólnie, tj. żona i dzieci w wieku do lat 18.

Ulgę w drodze z powrotem stosuje się co najmniej po 6-odniowym pobycie na urlopie. Zniżka wynosi 50 lub 66 proc z tym, że może być przyznana przez Ministerstwo Komunikacji i większa ulga, zależnie od pory, miejsca odbycia urlopu, odległości przejazdu itp.

Krwawa tragedia w pensjonacie zakopiańskim

Tajemnicze samobójstwo torunianina

Do pensjonatu „Odole“ w Zakopanem przybyli przed kilku dniami dwaj mieszkańcy Torunia, Piotr Urban i Józef Nowak, którzy mieli zamiar kupić w Zakopanem jakieś przedsiębiorstwo. Pertraktowali oni m. in. w sprawie zakupienia znanej restauracji w Jaszczurówce.

Wczoraj o godzinie 5 nad ranem wrócili do swego pokoju po jakiejś libacji w towarzystwie porucznika jednego z pułków podhalańskich.

W pewnej chwili Urban zeszedł na dół po herbatę. Podczas jego nieobecności między Nowakiem a oficerem doszło do kłótni. Nowak począł szamotać się z porucznikiem, odebrał mu przemocą rewolwer i strzelił sobie w prawą skroń, padając trupem na miejscu.

Nieszczęśliwy osierocił żonę i dziecko.

Zajście to wywołało w Zakopanem wielkie poruszenie.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA SWIATA ODBĘDĄ SIĘ W ZURYCHU

Po zrezygnowaniu Polski z organizacji hokejowych mistrzostw świata, które miały się odbyć w lutym 1939 w Zakopanem, Polski Związek Hokeja na Lodzie zawiadomił niezwłocznie Międzynarodową Federację.

Ta zwróciła się do Szwecji, Szwedzi jednak odpowiedzieli odmownie, myślano również o Francji, ale ten projekt upadł w łonie zarządu Federacji, wobec czego telegraficznie zapytano się Szwajcarów, czy podjęliby się przeprowadzenia zawodów mistrzowskich.

Związek szwajcarski wyraził zgodę, decydując równocześnie, że mistrzostwa odbędą się w Zurychu.

Półtora miliona franków dochodu dały piłkarskie mistrzostwa świata

Jak się okazuje piłkarskie mistrzostwa świata zakończyły się wielkim sukcesem finansowym. Dochody przekroczyły znacznie preliminowane sumy. Ogółem finałowe mecze we Francji przyniosły 5.866.000 fr. fr. Wydatki natomiast wyniosły tylko 4.500.000 fr. Czysty dochód zatem wyniósł 1.366.000 fr.

Finałowy mecz o pierwsze miejsce w Paryżu pomiędzy Włochami i Węgrami jak się okazuje obecnie, zgromadził jedynie 45.124 płatnych widzów. Bilety wstępu z tego meczu — przyniosły 308.268 fr.

Rekord dochodu i frekwencji przyniósł mecz Francja—Włochy, który odbył się 12 czerwca w Paryżu. Na tym meczu obecnych było 58.455 widzów, którzy zapłacili za bilety wstępu 875.813 fr.

Trzykrotny mistrz olimpijski Amerykanin John Flanagan, w tych dniach zmarł. Pierwszy złoty medal zdobył on w Paryżu w roku 1900 w rzucie młotem. W 4 lata później w St. Louis również w tej konkurencji zdobył tytuł olimpijski i wreszcie w Atenach po raz trzeci zatriumfował w tej konkurencji.

Wycieczka studentów szwedzkich przybywa do Krakowa

W dniu 14 lipca wyrusza w podróż do Polski liczniejsza wycieczka studentów wyższych uczelni szwedzkich, która zabawi w Polsce 2 tygodnie, zwiedzając Warszawę, Kraków, Zakopane, Katowice, Poznań i Gdynię.

Studenci podejmowani będą w Polsce przez organizacje akademickie.

Nowe placówki Ligi Popierania Turystyki

Dla wygody szerokich mas turystów Liga Popierania Turystyki utworzyła z dniem 1 czerwca br. w całym kraju nowe placówki — pod nazwą: „Przedstawicielstwa Ligi Popierania Turystyki“.

Na terenie działalności Katowickiej Delegatury LPT powstały przedstawicielstwa w 23 miejscowościach.

Zadaniem przedstawicielstw jest informowanie szerokich mas o wszelkich imprezach, organizowanych przez Ligę Popierania Turystyki, organizowanie wycieczek pociągami popularnymi, akwizycja, sprzedaż kart uczestnictwa na zjazdy masowe, imprezy itp., oraz ścisły kontakt z miejscowymi organizacjami turystyki czynnej i sportowej.

Z Państwowej Szkoły Przem. Drzewnego w Zakopanem

Z nowym rokiem szkolnym zakopiańska niższa państwowa szkoła przemysłu drzewnego została przekształcona na szkołę średnią, średniego typu i posiadać będzie 3 działy: gimnazjum rzeźby, gimnazjum stolarstwa — oraz 3-ch letnią niższą szkołę ciesielską. — Przy gimnazjum istnieje dla zamiejscowych uczniów bursa, w której opłata miesięczna wynosi zł 40, opłata zaś za naukę wynosi 85 zł półrocznie, przy czym możliwe są ulgi.

W celi więziennej połknął igłę

W więzieniu sądu gr. w Żywcu wydarzył się wypadek. Jeden z więźniów Karol Duraj, dłubał sobie w zębie igłą. W pewnej chwili, chciał on coś powiedzieć do swego współwięźnia i przez nieostrożność połknął igłę.

Na polecenie lekarza Duraja przewieziono do szpitala.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Serce Balbiny“.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Wtorek, godz. 8.45 wieczór: „Freilich in Sztetl“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Straceńcy“ i „Zbłądziłem“ (Ch. Boyer).
ATLANTIC: „Port Artura“ (Daniella Darieux) i „Dziki zachód“ (Ken Maynard).
APOLLO: „Za cudze winy“ (Warner Baxter i Gloria Stuart).
LOPP: „Koniec pani Cheney“.
PROMIEŃ: „Alarm na morzu“
STELLA: „Pieśniarz Warszawy“
SZTUKA: „Niewinnie się zaczęło“ (Loretta Young, T. Power).
UCIECHA: „Dama z portretu“
WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia“ (Olga Czechowa, Werner Kraus)



„Polacy okazali się silniejsi niż się spodziewaliśmy“

Prasa francuska o porażce w Warszawie

Dzienniki francuskie obszernie omawiają porażkę francuskiej drużyny lekkoatletycznej w Warszawie.

„Intransigeant“ w artykule swego sprawozdawcy sportowego p. Encausse pod tyt. „Polacy okazali się silniejsi niż się spodziewaliśmy“, stwierdza, iż francuscy lekkoatleci rozpoczęli tegoroczny sezon od ciężkiej porażki. Mimo istnienia szeregu okoliczności łagodzących, faktem jest, że sportowcy francuscy zostali zwyciężeni przez przedstawicieli sportu tego kraju, który, zdaniem dziennika, jeszcze przed kilku laty mogli łatwo pokonać. Czas jednak niestety pracował tu tylko na korzyść naszych przeciwników. Zwycięstwo drużyny francuskiej było istotnie mało prawdopodobne ze względu na zmęczenie zawodników długą podróżą i osłabieniem składu reprezentacji, jednakże trudno się było spodziewać tak wysokiej cyfrowo porażki. Musimy wyrazić całe uznanie dla pięknego sukcesu Polaków, jednocześnie jednak musimy wykorzystać tę nową lekcję dla podniesienia poziomu sportu francuskiego.

Specjalny wysłannik „Le Petit Parisien“ p. Marchand pisze, iż spotkanie warszawskie przyniosło Francuzom już nie porażkę, ale wprost klęskę. Dziennik zwraca jednak uwagę na doskonałą formę młodych biegaczy francuskich Joye i Faure. Ten ostatni zdołał stawić czoło znanemu zawodnikowi polskiemu Gąssowskiemu. Z drużyny francuskiej jak podkreśla dziennik, wyróżnili się ponadto El Ghazy i Lalanne, a przede wszystkim Noel, którego uważać należy za najlepszego zawodnika drużyny. Korespondent wskazuje z naciskiem na fakt, że między najlepszym zawodnikiem polskim i zawodnikiem francuskim w skoku w dal różnica wyniosła 1,20 mtr., zaś w rzucie oszczepem ponad 20 mtr.

„Le Journal“ omawiając wyniki zawodów, uważa zwycięstwo Polaków za najzupełniej zasłużone i wskazuje jednocześnie, że wyniki spotkania warszawskiego dowodzą konieczności w zacieśnieniu współpracy między kierownictwem francuskich klubów, francuskiego związku lekkoatletycznego i trenerami, których brak wyraźnie daje się odczuwać lekkoatletyce francuskiej.

KAŻDY PUNKT MA BEZCENNĄ WARTOŚĆ DLA PIŁKARZY MAKKABI

Cztery mecze mistrzowskie w Lidze Okręgowej mają jeszcze do rozegrania piłkarze Makkabi krakowskiej. Jutro i w niedzielę grają z drużynami krakowskimi, później czekają ich dwa wyjazdy, do Chełmka i Chrzanowa.

Jak widać, kampania jest ciężka i wymaga dużo trudu i znoju. Droga ku szczytom tabeli najeżona jest trudnościami, które pokonywać może tylko zdecydowana wola i ambicja. Jak wynika z relacji tarnowskich, Makkabi zagrała tam jeden z najlepszych meczów ostatnich czasów.

Pozwala to żywić nadzieję, że również w dalszej kampanii jedenastka stać będzie na wysokości zadania, zdając sobie sprawę z ciążącej na niej odpowiedzialności.

Obecnie na pierwszym planie są dwa mecze w Krakowie. Na pierwszy ogień idzie jutrzejsze spotkanie z Krowodrzą, przeciwnikiem twardym i groźnym. Od wyniku jego zależy bardzo wiele. Początek meczu o godz. 5.45 na boisku Makkabi.

PIERWSZE PIŁKI W WIMBLEDON

W poniedziałek rozpoczęły się w Wimbledonie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo świata. Pierwsze mecze nie przyniosły żadnych niespodzianek. Zwyciężyli we wszystkich spotkaniach faworyci.

Wyniki były następujące: Kukuljevic (Jug.)—Butler (Anglia) 2:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:2, Budge (Ameryka) — Gandardower (Anglia) 6:2, 6:3 6:3, Henkel (Niemcy)—Bull (Anglia) 6:2 6:3, 6:2, 0:6, 6:2, Russel (Argentyna)—Drobny (Czechosłowacja) 10:8, 6:4, 7:9, 6:3, Menzel (Cezchosł.)—Fitt (Anglia) 6:3, 7:5, 6:3, Hecht (Czechosł.)—Leyland (Anglia) 6:4, 6:3 6:4, Austin (Anglia)—Filby (Anglia) 4:6, 6:1, 3:6, 6:4, 6:3.

W dalszych rozgrywkach tenisowych Jugosłowianin Mitic pokonał Australijczyka Westona 3:6, 6:4, 6:1, 6:4, drugi Jugosłowianin Puncec niespodziewanie pokonał Francuza Brugnona 6:4, 6:2, 6:4, trzeci Jugosłowianin Pallada wygrał z Szwajcarem Fischerem 6:1, 3:6, 6:3, 6:4.

Sensacją była porażka reprezentacyjnego zawodnika angielskiego Wile z Metaxą (Niemcy) 6:4, 3:6, 7:9, 5:7.

Zastępcą szefa policji został jeden z piłkarzy brazylijskich

Przez parę ostatnich tygodni nie było w Brazylii ważniejszej sprawy niż udział brazylijskiej drużyny piłkarskiej w mistrzostwach świata.

We wtorek ubiegły żaden z urzędników nie przybył do pracy, gdyż wszyscy słuchali przez radio transmisji z meczu Brazylia — Czechosłowacja. W dniu tym wszystkie urzędy zostały zamknięte, a w fabrykach, biurach i sklepach prywatnych przedsiębiorcy musieli uruchomić głośniki radiowe, gdyż inaczej nikt nie przyszedłby do pracy. Kilku przedsiębiorców, którzy oparli się uruchomieniu głośników, zostali „ukarani“ w ten sposób, że wszyscy pracownicy opuścili pracę, lub oskarżali swych pracodawców jako „elementy szkodliwe i niepożądane“.

Po zwycięstwie zespołu brazylijskiego, podniecenie doszło do zenitu. Tłum rozbił okna wystawowe i zdemolował sklep artykułów fotograficznych, który był własnością cudzoziemca, mianowicie Węgra Kovaca. Dopiero później policja uspokoiła tłum, stwierdziwszy, że ów Węgier dawno wrócił do ojczyzny, a sklep sprzedał Brazylijczykowi.

Warto nadmienić, że po zwycięstwie tym jeden z piłkarzy brazylijskich Roberto, zaawansował automatcznie na zastępcę szefa policji stanu Rio, tytułem premii za wspaniałą grę przeciw Czechom.

Wiadomość, że Leonidas zachorował i nie będzie grać w meczu z Italią podziałała przygnębiająco. Jedno z pism brazylijskich zakomunikowało, że prefekt miasta Rio de Janeiro postanowił nazwać jedną z ulic miasta nazwiskiem Leonidasa.

W dniu meczu Brazylii z Włochami rozwieszono głośniki radiowe na ulicach miasta. Na wiele godzin przed ropoczęciem meczu tłumy zalegały ulice, w oczekiwaniu otransmisji.

—oo—

Zawody lekkoatletyczne w Białymstoku

W niedzieę odbyły się w Białymstoku okręgowe zawody lekkoatletyczne, które dały wyniki następujące: panie: 100 m Kacówna 14, 60 m Kacówna 8,4, 200 m Kacówna 30,1, — wzwyż — Subotnikówna 1,35, wdal — Subotnikówna 4,31, oszczep — Nachmanówna 2?,32 kula — Woronecka 8,89.

Nowy rekord Włoch

Na zawodach lekkoatletycznych w Biella, młody sprinter włoski Mariani, ustanowił nowy rekord Włoch na 100 m z wynikiem 10,5 sek. Poprzedni rekord wynosił 10,6 sek. i należał do Toettiego.

Porażka Csika w Budapeszcie

W Budapeszcie odbyły się zawody pływackie w konkurencji krajowej, sensacją których była porażka olimpijskiego Csika.

W biegu na 200 m dowolnym Csik zajął dopiero czwarte miejsce. Zwyciężył Grof 2:18 min., 2) Körösi 2:18,6 min. 3) Zolyomi 2:19,8 min. i wreszcie 4) Csik — 2.20 min.

Z innych wyników notujemy: 100 m klasycznym: Engel 1:23,4 min., 100 m grzbietowym Galambos 1:16,2 min., 1500 dowolnym Gref 21:10 min.

W zawodach tych startowały pływaczki duńskie, zwyciężając we wszystkich konkurencjach: 200 m grzebietowym Hveger 2:52,4 min., 200 m klasycznym Soerensen 3:11,4 min. 100 m dowolnym Hveger 1:07,6 min.

W meczu piłki wodnej Budapeszt pokonał Pragę 7:0.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.